Nal. poczt. opł. rycz.

TYGODNIK
ZJEDNOCZENIE
ORGAN ZJEDNOCZENIA MIESZCZAŃSKIEGO W KRAKOWIE

Rok I. Kraków, dnia 19 maja 1929. Nr. 18.

Prenumerata wynosi:	Adres Redakcji i Administracji:	Cena pojed. egzemplarza
rocznie . . . . Zł. 10·— półrocznie . . . . „ 5·20 kwartalnie . . . . . . „ 2·60 miesięcznie . . . . . . „ 1·—	Kraków, ul. św. Marka l. 8. Telefon 576.	25 groszy.

Ostrzegamy.

Jednem z działań gospodarczych jest gospodarowanie pieniądzem. Pieniądz jest najdoskonalszem narzędziem, jest najczulszym instrumentem, zdolnym do wykonania każdej pracy, do stworzenia każdego dzieła w granicach ludzkiej możliwości. Pieniądz jest ożywczą manną, tam gdzie się pojawi rośnie bujnie życie gospodarcze, gdzie zaś znika, życie to zamiera.

W dzisiejszym bardzo skomplikowanym życiu gospodarczem twierdzenie powyższe znajduje swój pełny wyraz.

Pieniądz będący w posiadaniu gospodarza bywa użyty na cele: konsumcji, produkcji, wreszcie inwestycji. O użyciu pieniądza na jeden z powyższych celów lub na kilka z nich decydują: ilość i siła niezaspokojonych potrzeb człowieka, oraz ilość rozporządzalnego pieniądza.

Podkreślić należy, że normalnie pieniądz użyty zostaje przedewszystkiem na cele konsumcyjne, reszta zaś stanowi oszczędność, która zależnie od rodzaju gospodarza użyta bywa do powiększenia majątku, albo jako rezerwa zostaje przechowana na okres złej konjunktury.

W gospodarowaniu poszczególnego człowieka spotyka się dużo błędów. Błędy te polegają bądźto na nadmiernej konsumcji, przekraczającej normalne jego dochody, bądź-też na nieracjonalnem inwestowaniu posiadanego kapitału. Tak jedno jak i drugie zjawisko prowadzi wcześniej lub później do zubożenia i upadku gospodarza.

Kwestja konsumcji w najszerszych warstwach społeczeństwa polskiego nie nabrała jeszcze charakteru czynnika gospodarczego i nie pozostaje w harmonji z dochodem społecznym. Pokutują w nas jeszcze resztki wojennej psychiki: życia z dnia na dzień i marnotrawstwo z okresu inflacji marki polskiej, kiedy — to pozbywano się dla byle głupstwa, pieniądza, tracącego swą wartość z każdym niemal dniem. Widzieliśmy jak wprowadzony nagle w kwietniu 1924 roku w zdemoralizowane upadkiem marki polskiej społeczeństwo, złoty polski załamał się po roku swej egzystencji, właśnie z powodu tej dzikiej konsumcji społeczeństwa, nieorjentującego się w nowych wartościach złotej waluty. Zapomniano oddzielać dochody od substancji majątkowej i do dziś dnia się tego jeszcze nie nauczono. Mówię o społeczeństwie polskiem, chrześcijańskiem, bo sfery żydowskie nigdy kontaktu z rachunkiem i kalkulacją nie zerwały i okres ten dla nich był wspaniałem żniwem. Co najmniej 50% rzeczywistych wartości wzbogaciło w dalszym ciągu żydów, przechodząc w dobie wojny i inflacji do nich z rąk chrześcijańskich.

Jeżeli lekkomyślnością wielką jest konsumowanie całych dochodów gospodarstwa to już zbrodnią wobec siebie samego i swej rodziny nazwać należy „zjadanie“ substancji majątkowej, choćby to nawet działo się nieświadomie. Nieświadomem zjadaniem majątku nazywam wszelką konsumcję na rachunek dochodów przyszłych. Wyraża się to najczęściej w zaciąganiu pożyczek na osobiste potrzeby z tem wyrachowaniem, że się je zwróci z przyszłych dochodów. A jeżeli takowe zawiodą?...

W okresie depresji gospodarczej, wśród objawów zamierania życia gospodarczego, braku pieniądza i kurczenia się stopy życiowej nie można liczyć na odpowiednie dochody.

W takim właśnie okresie znajduje się obecnie nasze młode Państwo Polskie. Nie miejsce tu jest przytaczać te liczne powody, które na obecną sytuację się złożyły. Konstatujemy stan faktyczny, który nawet oficjalne czynniki rządowe stwierdzają i nie starają się już nawet pokryć biuletynami pomyślnej sytuacji gospodarczej. Już od kilku tygodni staramy się informować naszych czytelników o różnych ujemnych przejawach życia gospodarczego, aby mogli swój gospodarczy program na najbliższe miesiące według tychże ułożyć. Trudno przewidzieć jak długo potrwa nasza depresja, nie jesteśmy w tej sytuacji odosobnieni. Większa część państw europejskich cierpi na te same bóle i niedomagania i nie my jesteśmy w najgorszem położeniu.

Z sytuacją tą łączy się drugie zagadnienie niemniej ważne, to sprawa inwestycji. Rolnik inwestuje przez kupno gruntu, drenowanie itp. Kupiec rozszerza interes, przemysłowiec i rękodzielnik rozbudowuje warstaty, skupuje surowce na zapas do przeróbki, właściciel realności buduje lub dobudowuje itd. itd. Nie każdy z tych inwestujących zdaje sobie sprawę, czy przedsięwzięcie to jest na czasie. Zdarzy się, że inwestycje wspomniane czyni ktoś przy pomocy własnego kapitału, zgromadzonego drogą oszczędności z poprzednich dobrych okresów, i narazić się może na utratę dochodów z tego kapitału. Jeżeli natomiast inwestuje kapitałem pożyczonym, to w okresie niekorzystnej konjunktury napewne dozna dotkliwej straty.

Jakże rolnik się wypłaci, jeżeli zbiory zniszczeją, jakże kupiec sprzeda swe zwiększone zapasy, jeżeli siła kupna maleje, jakże przemysłowiec zbędzie swe produkty, a rzemieślnik swe wytwory i pracę, jeżeli zapotrzebowanie zanika a życie zamiera itd.

Dziś sfery rządowe nawet zwolniły tempo rozbudowy swych etatystycznych przedsiębiorstw i zastosowują jaknajdalej idącą oszczędność, a tem dają znak społeczeństwu do odwrotu.

Dlatego ostrzegamy...

Ograniczcie konsumcję do najniezbędniejszych potrzeb.

Wstrzymajcie się od inwestycji.

Odkładajcie oszczędności na moment, kiedy nawet usilna praca i zapobiegliwość nie przyniesie koniecznych dochodów.

Z pożyczki korzystajcie tylko na cele obrotowe i tylko wtedy, jeżeli będziecie mieli pewność zarobku w interesie.

Dr. M. K.

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu.

Rzadko kiedy, zanadto nawet rzadko ma sposobność szersza publiczność wglądnąć w życie warsztatu rzemieślniczego. Ogół nie zdaje sobie jasno sprawy, jakiemi zabiegami pracowitych rąk, jaką umiejętnością zawodową powstają te przedmioty, które potem są albo artykułami codziennej potrzeby, albo też wykwintnymi wytworami artystycznej sztuki rzemieślniczej.

Rzemiosło mianowicie zachowało rzeczywiście do dziś dnia w sobie coś średniowiecznego, jeżeli przyjmiemy, że jedną z cech średniowiecza było otaczanie wykonywania procederu pewną tajemniczością, względnie jeśli było nią rzeczywiste i tradycyjne w familji pielęgnowanie zamiłowania w fachu.

Tem też tłómaczy się, że nie domyślamy się, że w warsztatach mieszczących się w skromnych oficynach, warsztatach na pozór biednych i zacofanych, pulsuje intenzywnie praca, wytwarza się nieraz rzeczy imponujące techniką wytwórstwa i ujęciem artystycznem.

Rzadko też rzemiosło występuje zgrupowane w jedną całość jako potężna gałąź wytwórstwa, rzadko widzimy w jednym przeglądzie, jakie siły intelektu i fachowości mieści w sobie stan rzemieślniczy, który na szczęście w ostatnich czasach doznając żywszej, aniżeli poprzednio opieki czynników powołanych, rozwija się pomyślniej i stara się dać dowód, że czas jego nietylko nie przeminął, ale że czas jego dopiero nadchodzi.

Takim przeglądem generalnym tężyzny naszego rzemiosła jest jego wystawa zbiorowa, która stanowi osobną grupę P. W. K. w pawilonie, który zbudowany został dzięki życzliwości Pana Ministra Przemysłu i Handlu Inż. E. Kwiatkowskiego, otaczającego opieką nasze rzemiosło.

Pawilon ten zgromadził najcelniejsze okazy wytwórstwa rzemieślniczego z całego obszaru ziem polskich.

Możemy się podzielić z czytelnikami przyjemnem stwierdzeniem, że dzielnica nasza, a więc zachodnia i wschodnia Małopolska wystąpiły w tym przeglądzie nadspodziewanie licznie i wartościowo, a to dzięki niestrudzonym zabiegom Posła **Mianowskiego,** którego dla spraw wystawy powołał Pan Minister Przemysłu i Handlu jako swojego doradcę.

Jak nam wiadomo, komitet zawiązany przy Izbie rękodzielniczej w Krakowie pod prezesurą Inż. Króla, wyłonił ze siebie komitet ściślejszy pod przewodnictwem p. radcy Wolnego, który to komitet wykonawczy spotkawszy się z dobrą wolą i zrozumieniem rzeczy Prezydjum miasta, w szczególności p. Prezydenta i senatora Rollego, Miejskiej Kasy Oszczędności, w szczególności Pana Wiceprezydenta Ostrowskiego oraz pp. Dyrektorów Federowicza i Dorawskiego, w końcu p. Rektora Szyszki-Bohusza i Dyrektora Instytutu Przemysłowego p. Tora, a przy czynnej pracy sędziego Gaertnera, zorganizował obesłanie wystawy eksponatami, świadczącymi o dużej artystycznej kulturze naszego miasta.

Między innymi obesłali wystawę Franciszek Łuczywo, właściciel zakładu rzeźbiarsko-kamieniarskiego kominkiem i chrzcielnicą, rzeźbionymi w kamieniu szydłowieckim oraz figurką z gipsu, przedstawiającą postać Karjatydy, dalej T. Laszkiewicz, właściciel pracowni szyldów, artystycznie trawione chemicznie witraże jak ratusz poznański, wieża kościoła N. Marji Panny, oraz lustra, Jan Kusiak, właściciel zakładu witrażowo-szklarskiego, przesłał znowu na wystawę witraż z okna kościoła parafjalnego w Mszanie Dolnej, Matki Boskiej Niepokalanej, projektu prof. Gedliczki.

Introligatorzy krakowscy, a to Jahoda, Kruczkowski, Grzywa, Koćma, Mróz, Pudłowski i Smoła w zbiorowej wystawie obesłali wystawę przepysznymi oprawami książek, artystycznie wykonanymi tekami i galanterją introligatorską. Nie mniej artystycznemi walorami odznaczają się drzwi żelazne z wykowanej blachy wedle wzorów z XIV wieku ze Zamku królewskiego na Wawelu, a odtworzone przez pracownię art. ślusarstwa Ludwika Górki i Syna, oraz drzwi drewniane dwuskrzydłowe również ze Zamku królewskiego na Wawelu, a wykonane w pracowni art. stolarstwa Ludwika Bauera.

Dział ślusarstwa i to także artystycznego przedstwia zakład Jana Oremusa, wystawiając ażurową bramę żelazną wedle projektu p. arch. Mączyńskiego, fundowaną do kościoła paraf. w Żywcu przez Arc. Karola Stefana, oraz szereg kutych w żelazie przedmiotów, jak lampę stojącą, kasetę i misterne stoliki.

Wytwórnia wyrobów srebrnych i metalowych dawniej M. Jarra Spółka z o. o. obsyłając wystawę, połączyła artyzm z użytecznością i wystawiając wyprawy srebrne i tabernaculum z monstrancją, zadokumentowała, że przemysł kra-

jowy się rozwija także w kierunku armatur używanych w przemyśle elektrycznym.

Prześliczne projekty polichromji kościelnej wystawili dwaj malarze dekoratorzy pod firmą „Styl“, a stolarze Jan Banaś i Synowie udowodnili swoimi eksponatami rakiet tenisowych i nart, że nasz rodzimy przemysł nie ustępuje w niczem nawet przemysłowi angielskiemu.

W końcu stronę praktyczną rzemiosła reprezentują Wilhelm Pichel, wystawiając aparaty laboratoryjne, Józef Malczyk z Jasła, wykazując wyroby kafel i szamotek, z materjałów wyłącznie krajowych, Czerwiński ze Świątnik Górnych, przedstawiając wyroby kłódek i zamków, oraz Stanisław Jędrys, koszykarz z Dębnik, przedstawiając meble koszykowe i artystycznie wykonane kosze na kwiaty.

Nadmienić należy, że Komitet krakowski fundował witraż do okna nad drzwiami wchodowymi pawilonu długości 6 m. 60 cm., a szerokości 2 m. 50 cm. personifikujący pracę rzemieślnika, wykonany przez mistrza witrażowo-szklarskiego Jana Kusiaka, wedle projektu artysty-grafika Seiferta.

Lwów nie pozostaje w tyle za Krakowem, eksponaty jego odznaczają się także różnorodnością, a także wykwintem wykonania.

Wystawę obesłali między innymi Semkowicz zbiorem przeszło 70 przeszło oprawionych wedle własnych projektów książek, przyczem niektóre z nich, już godnie reprezentowały wytwórczość polską na wystawach zagranicznych. Pracownia Pechatego, wystawiając samowary mosiężne i niklowe, wskazuje na możność uniezależnienia się od importu samowarów rosyjskich. Ciekawe, że wszechmiar artystycznie wysoko stojące eksponaty wysłała pracownia Jarosławskiego, który przez lata całe będąc współpracownikiem znanego paryskiego ślusarza artystycznego Brand'a, wystawia obecnie szereg prac wykonanych w żelazie i stali.

Imponująco przedstawia się dział muzyczny, w którym firma Niwczyka wystawia zespół instrumentów dętych i rzniętych, w którym dalej firma Haasa pokazuje wytwarzane w kraju organy. Bardzo ciekawe okazy kunsztownych robót blacharskich z zakresu budowlanego i galanteryjnego wystawia firma Bendla, warsztat szewski Salesa zaprodukował kilkanaście par wytwornego obuwia dla specjalnych celów, jak polowania, turystyki i jazdy konnej.

Dalej widzimy pokaz wytwórni mebli metalowych Wozaczyńskiego, pilniki wszelkiego rodzaju firmy Mączyńskiego, wyroby ślusarskie Więcka i beczki piwne i winne z warsztatu Różyckiego. Niezaprzeczoną ozdobą pokazu są wyroby złotnicze jak puchary, kielichy mszalne i wyroby emaljowane Buszka. W dziale emaljerstwa i rytownictwa obsyła wystawę również firma Ungera. Precyzyjne wagi decymalne, złotnicze i sprawdzianowe wystawia firma B. Weicha. Firma zaś Pischnota przedstawia nadzwyczaj gustowne wyroby bronzownicze, a mianowicie lampy i świeczniki wszelkiego rodzaju. Dział ubraniowy zastąpiony jest przez okazy kapeluszy z pracowni Neuwelta, oraz przez okazy wyprawionych skórek wyłącznie ze surowca krajowego, wystawione przez Krapiaka.

Zebraniem tego tak poważnego zespołu zajął się lwowski Komitet wystawowy rzemieśniczy przy Izbie Rzemieślniczej, przy bardzo czynnym współudziale Prezesa Izby Rzemieślniczej, Pammera, prezesa Komitetu Bendla, naczelnika biura p. Ptaszka i dyrektora Instytutu przemysłowego p. S. Tatarczucha oraz dzięki życzliwemu poparciu w pracach Komitetu przez Komisarza miasta p. prof. politechniki Nadolskiego.

W osobnym pokazie zbiorowym wytwórczości województwa stanisławowskiego przeważa decydująco element ludowo-rzemieślniczy.

Obesłanie tego zbiorowego pokazu jest zasługą z jednej strony usilnych starań posła **Mianowskiego,** z drugiej strony wydatnej pomocy p. Wojewody stanisławowskiego Nakonieczników, p. Wicewojewody Kuncewicza, usilnej pracy p. Starosty de Ines, i dyrektora Instytutu przemysłowego we Lwowie inż. Tatarczucha oraz ofiarności gminy Stanisławowa, Stryja i Śniatyna.

W zbiorowej wystawie Stanisławowskiej znajdują się prześliczne, a dzisiaj tak bardzo poszukiwane roboty rzeźbione huculskie w drzewie, wyroby metalowe, ceramika huculska z Kossowszczyzny i Kut. Wzorzyste tkaniny samodziałowe, włosiste kilimy huculskie t. zw. łeżniki, krajki, gartuszki kosowskie, przyczynią się bardzo swym żywym kolorytem do okraszenia tego pokazu, który z pewnością rzadko jest spotykanym przeglądem sztuki huculskiej.

Poza tym działem wytwórczość województwa stanisławowskiego będzie reprezentowana przez wyroby metalowe Jaroszewskiego i wagi Majora ze Stanisławowa, w końcu pomieści okazy firanek i innych prac filetowych z pracowni p. Horowitzównej z Kołomyji, zatrudniającej obecnie pracą w centralnym zakładzie i pracą domową przeszło 500 dziewcząt.

Zdaniem naszem nietylko powinno być obowiązkiem każdego P. W. K. zwiedzającego oglądnąć pawilon rzemieślniczy, ale powinno być rzeczą powołanych do tego czynników zorganizowanie jaknajliczniejszych zbiorowych wycieczek zo sfer rzemieślniczych, celem zapoznania tychże z imponującym rzeczywiście przeglądem rodzimej wytwórczości rzemieślniczej, na którą złożyła się praca ich braci zawodowej z całej Polski.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że Małopolska tak zachodnia jak i wschodnia dopisała w całej pełni i zdała także egzamin z organizacyjnej pracy nad obesłaniem wystawy, mimo tego, że udział jej w P. W. K. postanowiony został dopiero w marcu b. r. na wyraźne życzenie Pana Ministra Przemysłu i Handlu, i mimo tego, że napotykała na trudności, albowiem Zarząd główny grupy Rzemiosła na P. W. K. w szczególności Zarząd budowy pawilonu nie okazał tej sprężystości, jakiej należałoby się spodziewać i mimo tego że nie spotkali się wystawcy z żadnymi ułatwieniami ze strony także Izby Rzemieślniczej w Poznaniu, ani też ze strony prezydjum Zarządu wystawy rzemieślniczej tak dalece, że kiedy eksponaty z Małopolski już były na miejscu w Poznaniu, nikt nie miał, czy też nie umiał się mimo próśb chwilowo zaopiekować tymi eksponatami.

Ostatecznie w chwili, kiedy Małopolska już miała na wystawie wszystkie swoje eksponaty, Kongresówka dopiero w 50 proc. nadesłała swoje a nawet i Poznańskie nie zdążyło także swoich eksponatów nadesłać. A jednak w uroczystym akcie otwarcia wystawy potrafiono pominąć reprezentantów rzemiosła Małopolskiego, gdy natomiast zaproszono do aktu tego reprezentantów Warszawy i Poznania.

Z tego jednak okazuje się, że Małopolska dla dobra wspólnego zaw-

sze do apelu staje bez względu, czy ją tak lub owak traktują i zawsze też zdrowa myśl twórcza z Małopolski promieniować będzie.

Prosimy usilnie czytelników o wpłacenie zaległej opłaty prenumeracyjnej.

Skarb państwa.

Dotychczasowa polityka gospodarcza i społeczna, a w szczególności polityka fiskalna państwa nie sprzyjała tworzeniu się kapitałów w społeczeństwie. Póki konjunktura była pomyślna i obroty szybkie, trudności żadnych się nie odczuwało. Państwo miało regularnie swoje wpływy z podatków i opłat i mogło swobodnie wykonywać wszystkie zamierzenia budżetowe, finansując nawet za pośrednictwem swoich banków samorządy i przedsiębiorstwa państwowe. Gdy jednak przyszło przesilenie i obroty zostały silnie zahamowane, a te nieliczne, które się utrzymują, dokonywane są w tempie bardzo silnie zwolnionem, skarb państwa odczuł natychmiast gwałtowny ubytek wpływów podatkowych, których pewna część zależna jest wogóle od obrotów i wraz z niemi albo maleje, albo rośnie, a pozostałych jednostki gospodarcze wobec zmniejszonych obrotów, braku rezerw i braku kredytu nie są w możności w terminach i w przewidzianych kwotach sfinansować. Z drugiej strony zobowiązania państwa nie zostały przez kryzys ani trochę zmniejszone — przeciwnie w wielu wypadkach nastąpiło znaczne ich zwiększenie. Nie zmniejszył się bowiem, lecz zwiększył znacznie obowiązek finansowania przedsiębiorstw państwowych, również kryzysem dotkniętych i nie zmniejszył się obowiązek dostarczania bankom państwowym kapitałów na kredytowanie samorządów.

To też państwo w chwili wybuchu kryzysu znalazło się w sytuacji ciężkiej. Na rachunek życia gospodarczego zaciągnęło szereg zobowiązań, nie badając przed-

Zmarnowane lata.

Po scaleniu państwa Polskiego w roku 1918, zwołano ankietę do tut. Magistratu, celem zastanowienia się, co zrobić z bezrobotnemi i brakiem mieszkań.

Te dwa, wówczas przez ludzi przezornych i świadomych postawione pytania, miały za cel znalezienie rozumnego wyjścia dla całego państwa, które dopiero co powstało i potrzebowało pomocy wszystkich jednostek w państwie, dla zagojenia ran, zadanych mu przez bezpośrednią barbarzyńską wojnę.

Zatem nie chodziło tu o sprawy polityczne pojedyńczych grup, lecz chodziło o cele wyższe, bo o byt państwa ekonomiczny i obyt wynędzniałych setek tysięcy jednostek, wraz z ugruntowaniem podstawowych zaczątków państwowych.

Zwołujący ankietę, świadomi byli, czego powstającemu państwu najpilniej potrzeba i dlatego nie prosili polityków, którzy jednak sami przybyli, ale prosili o przybycie nas zawodowców budowlanych, przemysłowych i rzemieślniczych.

Na postawione pytania, różne przytaczano odpowiedzi, lecz doprawdy szczerze i mądrze odpowiedział jeden z naszych i to m. w. w te słowa: Radzę zrobić to samo, co robi chłop, gdy mu się stodoła przed żniwami spali. Chłop długo nie lamentuje i nie politykuje, ale bierze całą swą czeladź, zakasowuje wraz z nią rękawy i odbudowuje stodołę, pracując od rana do wieczora, tak, ażeby stodoła gotową była na swój czas.

Gdy stodołę wystawił, wtenczas czeladzi i sobie pofolgował i w cieniu tej stodoły spracowane członki, z zadowoleniem prostował.

Zróbmy zatem też tak, bo nasze państwo równe obecnie jest z tą spaloną stodołą. Zakasajmy rękawy i pracujmy bez ograniczeń do czasu odbudowania całego państwa, a gdy ono będzie odbudowane, będziemy mogli pofolgować i w równym dobrobycie odpoczywać. Gdy tak się urządzimy, będzie praca dla wszystkich bezrobotnych i co najważniejsze będzie mógł każdy obywatel Rzeczypospolitej za parę lat dach nad głową mieć.

Jak wręcz przeciwnie się stało, to widzimy dzisiaj, bo bezrobotni są i dachu nad wielu i wielu głowami niema. Wszystko inne zrobiono, tylko tego nie zrobiono, co na ankiecie żądano, chociaż to było najkonieczniejsze.

Zaprzeczono ubogiemu i pilnemu ustawowo pracowania według jego potrzeby, przez to wpędzono nas po kilkakrotnej, rujnującej dewaluacji w niesłychaną drożyznę tak wyrobów jak i pracy, gdyż ustała regulacja płac naturalna, regulująca się normalnie przez popyt i podaż, opodatkowano nas nadmiernie, odebrano nam apolityczne ubezpieczenia społeczne lepsze i tańsze, natomiast narzucono nam bez naszej woli i zgody, ale na nasz przeważnie koszt, partyjne, drogie i nieudolne ubezpieczenia społeczne.

Wszystko to urządzono na wzór międzynarodowy, państw zamożnych, o wyższym ogólnym poziomie intelektualnym i co najważniejsza, wojną nie zniszczonych, ale wzbogaconych. To co było tam może rzeczą naturalnego rozwoju i padło na grunt niejako już poprzednio przygotowany i zastosowanie takie rozumiano, to u nas, na gruncie nie przygotowanym tego nie zrozumiano i dlatego stało się to klęską narodową, bo rozklasowano naród, który miał wobec swojego, na nowo utworzonego państwa, zgoła inne zadanie do spełnienia, t. j. wspólne odbudowanie państwa.

Dzisiaj niestety jest za późno. — Dzisiaj się tych różnych uprzywilejowanych, dobrych dla jednostek, lecz szkodliwych dla ogółu, cofnąć nie da, bo stały się one ustawą.

Na tem oto pojedyńczym przykładzie znów widzimy, że nawet z kół najniższych, do jakich nas zawodowców budowlanych zaliczono, możnaby niejedną dobrą myśl podjąć i ją dla ogólnego dobra zużytkować.

Ubolewania godnem zatem jest to przeświadczenie, że nas najwięcej interesowanych nikt o nic się nie zapyta, ale na nasz koszt bez nas się zasadnicze zmiany tworzy. A przecież my nie tak maluczcy, jakimi nas zrobiono, bo każdy to wie, że jeżeli nasze budowlane warsztaty stoją nieczynne, to ani o odbudowie, ani o wzbogaceniu się całego społeczeństwa mowy być nie może. My jedni może najbardziej odczuwamy te zmarnowane lata.

Franciszek Peterek.

tem, czy życie gospodarcze w obecnym swoim stanie jest zupełnie pewną asekuracją takich zobowiązań, ani nie starając się szczególniej wzmocnić je tak, by asekuracją taką mogło się stać.

Na szczytach władzy państwowej zamieszkało już poczucie odpowiedzialności i myśl, patrząca w przyszłość. Dawniej, gdy zdarzały się takie sytuacje, państwo poprostu pokrycie swoich zobowiązań siłą egzekwowało na życiu gospodarczem, nie troszcząc się o to, czy po takich egzekucjach będzie zdolne do podjęcia swoich funkcyj, gdy kryzys minie, czy też nie.

Dzisiejszej władzy państwowej poczucie odpowiedzialności za rozwój życia gospodarczego, jako najważniejszej podstawy rozwoju potęgi i siły państwa, nie pozwala na organizowanie takich egzekucyjnych ekspedycyj i zdobywanie niejako łupem środków na pokrywanie swoich zobowiązań. Dlatego sytuacja państwa stała się nad wyraz ciężka. Rząd zdecydował się na olbrzymi wysiłek ograniczenia swoich własnych potrzeb i niedopełnienia szeregu zobowiązań, poczynionych na rachunek życia gospodarczego. Zdecydował się na przyjęcie i poniesienie konsekwencyj przesilenia. — Dlatego aparat państwowy, skarb państwa, przedsiębiorstwa państwowe i wiszące na utrzymaniu państwowem samorządy odczuwają skutki przesilenia w równym stopniu, jak odczuwa je życie gospodarcze. Rząd nie stara się uchronić siebie i swoich przyległości od tych skutków kosztem życia gospodarczego. — Dzięki temu obecne przesilenie mija bez paniki i popłochu, dzięki temu życie gospodarcze wykazuje taką odporność i z nieuszczuploną żywotnością i energją podejmie swoją działalność po ustaniu przesilenia.

Sytuacja gospodarcza.

Krakowski Związek Przemysłowców podaje następujące szczegóły, odnoszące się do niektórych gałęzi przemysłu w województwie krakowskiem:

Przemysł budowlany.

Przemysł budowlany w okręgu zachodniej Małopolski przeżywa silny zastój i opóźnienie ruchu sezonowego. Z powodu ciasnoty pieniężnej jak i z powodu znacznego podrożenia materjałów budowlanych prywatny kapitał wykazuje w tym roku bardzo małe zainteresowanie dla ruchu budowlanego. Budownictwo, finansowane kredytami długoterminowemi również nie rusza z miejsca z powodu stanowiska Banku Gospodarstwa Kr., który na nowe budowle wogóle w tym roku kredytów nie asygnuje, a na budowle rozpoczęte tylko o tyle, o ile budowla rozpoczęta została funduszami Banku.

Przemysł ceramiczny.

Sezon na cegielniach opóźnił się o 6 do 8 tygodni, ponieważ z powodu ciężkiej zimy żadne prace przygotowawcze nie mogły być w zimowych miesiącach wykonane. — Według prowizorycznych obliczeń niedobór cegły w okręgu krakowskim wyniesie w tym sezonie budowlanym około 2 miljonów sztuk. Przemysł ceramiczny naogół nie ubiega się o kredyty dla siebie. — Ożywienie mogłoby nastąpić w tej dziedzinie tylko w drodze ożywienia ruchu budowlanego.

Wapienniki krakowskie zajmowały się żywo sprawą utworzenia kartelu wapiennego, dotychczas jednakże sprawa ta nie została załatwiona. Komitet kartelowy działa nadal i spodziewać się należy, że rzecz doprowadzona będzie wkrótce do końca. — Przedtem prawdopodobnie dojdzie do skutku konwencja cen.

Przemysł drzewny.

W tej gałęzi przemysłu warunki są również bardzo niekorzystne. Rynek angielski, dokąd szła poważna część naszego eksportu drzewnego, został prawie całkowicie stracony na rzecz sowietów. Na drugim z kolei rynku eksportowym, na rynku niemieckim, konjunktura jest nadzwyczaj słaba. Z jednej strony nagromadziły się tam wielkie zapasy drzewa z okresu przed odnowieniem konwencji drzewnej polsko-niemieckiej, a z

---

O urlopach.

Już poraz drugi Sąd Najwyższy wydał wyjaśnienie interpretacyjne, dotyczące ustawy o urlopach z dn. 16 maja 1922 r. Pierwsze takie wyjaśnienie wydane zostało w końcu r. 1923 i ustanawiało, że wymiar wynagrodzenia robotników za okres urlopu obejmować winien zapłatę również za przypadające w tym okresie niedziele i święta. Wyjaśnienie to zatem, ustalające interpretacje terminu „normalne pobory", zawartego w art. 4-ym ustawy, pociągnęło za sobą podwyższenie opłat urlopowych przez włączenie do poborów normalnych zapłaty za dni, za które w czasie pracy, t. j. właśnie normalnym, robotnikom się nie płaci.

Drugie z rzędu wyjaśnienie Sądu Najwyższego wydane w dniu 1-szym grudnia opiewa:

W myśl przepisów ustawy z dnia 16 maja 1922 r. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. U. Nr. 40, poz. 334), pracownikowi, który uzyskał prawo do urlopu, należy się urlop w każdym roku kalendarzowym, niezależnie od okresu czasu, oddzielającego każdy następny urlop od poprzedniego. Chwilą powstania powyższego uprawnienia jest początek każdego roku kalendarzowego.

Dla należytego zrozumienia sprawy ustalić należy genezę zapytania, które do wydania powyższego wyjaśnienia doprowadziło. Chodziło mianowicie o zajęcie stanowiska do bardzo licznych procesów sądowych, wytaczanych przez robotników pracodawcom o wynagrodzenie za urlop przy zwalnianiu z pracy w początkach roku kalendarzowego. Sądy naogół przeważnie uchylały skargi podobne, jako nieuzasadnione. Ponieważ jednak zdarzały się również wypadki zasądzania powództwa, losy spraw zależne były od przypadkowego indywidualnego poglądu poszczególnych sędziów. Pradopodobnie więc Ministerstwu Pracy chodziło o ujednolicenie judykatury.

Ten cel został osiągnięty, gdyż wyjaśnienie Sądu Najwyższego najwyraźniej wypowiada się za tem, że raz nabyte przez robotnika prawo odnawia się automatycznie z wybiciem 1 godziny 1 stycznia każdego roku.

Praktycznym skutkiem wyjaśnienia S. N. będzie, że robotnik, z którym rozwiązana zostaje umowa w pierwszych dniach roku kalendarzowego, będzie pretendował — nie do urlopu, którego po kilku dniach pracy nie potrzebuje — lecz do zapłaty za urlop, choćby przepracował w przedsiębiorstwie tylko 13 miesięcy i raz już z urlopu korzystał.

---

drugiej strony popyt z powodu opóźnienia się sezonu budowlanego jest nader słaby. W dodatku sytuacja pieniężna na rynku niemieckim jest zła i nie sprzyja wzmożeniu się obrotów polskim drzewem.

Zima dla przemysłu drzewnego była wyjątkowo korzystną. Specjalnie w Małopolsce zachodniej zwieziono wszystko z wyrębów. — Tartaki jednak nie zdołały dotychczas przetrzeć nawet połowy tego, co w pierwszym kwartale roku ubiegłego.

Przy sprzedażach w kraju sprzedaje się na kredyt 3 do 4 miesięczny z tem, że pierwszy miesiąc jest w otwartym rachunku i bez odsetek, poczem dopiero otrzymuje się pokrycie w wekslach trzymiesięcznych. Przy eksporcie do Niemiec obowiązują trzymiesięczne akcepty i bonifikacja odsetek w wysokości stopy procentowej Reichsbanku plus dwa procent. — W Niemczech, jak wspomniano, konjunktura jest bardzo niepewna i wydarzają się częste upadłości nawet wśród starych i wielkich firm. Do innych krajów sprzedaż gotówkowa. Popyt i ceny w przemyśle drzewnym są gorsze niż były w tym samym czasie w roku ubiegłym. Przez dłuższy czas przemysł drzewny odczuwał i jeszcze odczuwa dotkliwie brak wagonów, odczuwając go szczególnie przy wyrobach gotowych (skrzynie, meble gięte itp.).

Żywe poruszenie w sferach przemysłu drzewnego wywołały wiadomości o zamierzonej reformie taryfy towarowej. Przewidywane jest bowiem dalsze uprzywilejowanie taryf na węgiel eksportowy, idący przez Gdynię ze szkodą dla taryf drzewnych, przy których ministerstwo komunikacji pragnęłoby częściowo odbić sobie straty poniesione na transporcie węgla.

Przemysł mebli giętych pracuje naogół dobrze, skarżąc się tylko na brak wagonów i nieregularną ich dostawę. Jest to jeden z najbardziej eksportujących przemysłów, gdyż prawie 60 procent swej wytwórczości wysyła na rynki zagraniczne, niekiedy bardzo odległe, jak np. chińskie, japońskie, południowo-amerykańskie i t. p. W dużej części eksport polskich mebli giętych na te rynki odbywa się za pośrednictwem firm niemieckich i pod flagą niemiecką. Polski przemysł nie posiada odpowiednich zastępców na tych odległych rynkach, a z drugiej strony niemieckie firmy eksportowe w Hamburgu, trudniące się eksportem mebli na rynki wschodnie, dla zniechęcenia polskich firm od bezpośredniego kontaktu z tymi rynkami, płacą za towar gotówką natychmiast po nadejściu transportu do Hamburga, podczas gdy przy bezpośredniej ekspedycji na Wschód firmy musiałyby znacznie dłużej czekać na pokrycie. Jest to problem, którym jaknajrychlej winien się zainteresować państwowy Instytut Eksportowy, gdyż zasługuje on na uwagę.

Zamach na Woldemarasa.

W Kownie dokonano w poniedziałek dnia 6 maja wieczorem zamachu na premjera litewskiego, Woldemarasa. W chwili, gdy premjer w towarzystwie żony, młodego siostrzeńca i dwuch adjutantów zajechał przed gmach opery kowieńskiej, aby udać się na koncert, nieznany dotychczas sprawca strzelił kilkakrotnie w stronę jego i towarzyszących mu osób, trafiając obu adjutantów i siostrzeńca premjera. Jeden z oficerów padł na miejscu, dwie pozostałe ofiary odniosły ciężkie rany postrzałowe, zagrażające ich życiu. Woldemaras z żoną wyszli bez szwanku.

Zamach wywołał zarówno na Litwie jak i zagranicą zrozumiałe olbrzymie wrażenie, chociażby z tego względu, że według wszelkich pozorów był to zamach autentyczny. Jest zbyt widocznem, że sprawcom względnie organizatorom zamachu nie chodziło o jakąś demonstrację ani o prowokację, ale naprawdę o zgładzenie kowieńskiego dyktatora. Widać to z celności strzałów, które wszystkie prawie były śmiertelne.

Sprawcy zamachu zbiegli. Było ich podobno trzech. Na ślad ich nie natrafiono dotychczas, natomiast znaleziono na placu przed gmachem opery i w westybulu gmachu kilka granatów ręcznych, co zdawałoby się wskazywać, iż sprawcy zdecydowani byli w razie potrzeby urządzić formalną bitwę by cel swój osiągnąć i ujść cało.

Powszechna opinja głosi, że zamach ten ma tło polityczne, że nie może być mowy o żadnych porachunkach osobistych, ani o akcie zemsty osobistej, lecz o próbie teroru politycznego. Dyktatura Woldemarasa, będąca typową dyktaturą wojskową i nie mającą żadnych celów ustrojowych, lecz tylko wyłącznie utrzymanie władzy i realizowanie pewnych celów polityki zagranicznej, z którymi poważna część społeczeństwa się nie godzi, wzburzyła przeciw niemu prawie całą opinję publiczną litewską i zjednała mu namiętnych wrogów zarówno na prawicy jak i na lewicy. Metody, jakiemi Woldemaras posługuje się, aby utrzymać się u steru władzy, kwalifikują się jako bezwzględniejsza tyranja. Obozy internowanych i więzienia przepełnione są nietylko komunistami i skrajnemi elementami wywrotowemi, ale także przedstawicielami prądów politycznych umiarkowanych. Cyfra wyroków śmierci i wykonanych egzekucyj za działalność polityczną jest zastraszająco wysoka.

Celem dyktatury Woldemarasa było dążenie do odzyskania Wilna przez budzenie i podniecanie w społeczeństwie litewskiem nienawiści do sąsiada polskiego z jednej strony, a przez systematyczne oddawanie Litwy pod protektorat niemiecki z drugiej. Takie cele w oczach społeczeństwa nie usprawiedliwiają konieczności dyktatury. Przeciwnie wzniecają nieufność i podejrzliwość w stosunku do osoby dyktatora i popierającej go kliki. Nieufność przy pierwszych niepowodzeniach wewnętrznych i trudnościach gospodarczych przeradza się w rozgoryczenie. Społeczeństwo dostrzega, że dla obcych ambitnych celów poświęca się jego spokój i prawo do dobrobytu.

Społeczeństwo litewskie coraz wyraźniej dostrzega, że tyranja Woldemarasa i partji wojskowej, niezdolna jest przynieść państwu żadnych korzyści realnych, a utrzymując w stanie nienaturalnego zaognienia stosunki z wielkiem państwem sąsiedniem, powstrzymuje rozwój gospodarczy kraju. W takiej atmosferze żywioły rewolucyjne coraz śmielej podnoszą głowę.

W Europie.

Rok 1927 i pierwsze półrocze 1928 — to era rozkwitu gospodarstwa europejskiego — okres ścisłego współdziałania banków emisyjnych, ostatecznej stabilizacji walut, pomyślnej konjunktury przemysłowej i spadku bezrobocia, potanienia stopy procentowej i ożywienia stosunków handlowych.

Niestety, świetność tego okresu miała swe źródło nie w czem innem, jeno w olbrzymim dopływie kapitałów amerykańskich do Europy, który w roku 1927 był wyższy niż w jakimkolwiek bądź innym roku powojennym. Tymczasem dopływ ten w drugiej połowie 1928 r. słabnie coraz więcej, by prawie całkowicie ustać w pierwszym kwartale 1929 r.

Co więcej. Nowy Jork nietylko zaprzestał dostarczania kapitałów Europie, ale sam nawet występuje w poszukiwaniu kredytów na rynkach europejskich. Ruch złota i dewiz zmienia swój kierunek i płynie szeroką strugą do Nowego Jorku. Cały szereg krajów europejskich popada w ten sposób w trudności, ujawnia się odpływ dewiz i złota prawie ze wszystkich banków emisyjnych Europy. Oczywiście odbija się to natychmiast na sytuacji kredytowo - pieniężnej, — a w następstwie i na ogólnej konjunkturze gospodarczej tych krajów.

Europa, jako całość, niewątpliwie wchodzi w okres zwiększających się trudności gospodarczych i finansowych, w okres konjunktury zniżkowej.

Ameryka, jako źródło kapitałów dla Europy, odpada w coraz wyższym stopniu, coraz bardziej utrwala się przekonanie, iż złudną była nadzieja, jakoby Ameryka mogła objąć rolę europejskiego bankiera. Czy jednak kontynent europejski bez kapitałów amerykańskich i bez kapitałów angielskich zdoła utrzymać swą równowagę finansową i gospodarczą, czy w szczególności zdoła tego dokonać przy obecnym stanie sprawy długów wojennych i reparacyjnych i przy obecnym stanie murów celnych — oto zagadnienie przyszłości gospodarstwa europejskiego, które znowu stało się aktualnem.

W Niemczech.

Z końcem kwietnia i początkiem maja były Niemcy pod znakiem paniki, która wyrażała się wycofywaniem depozytów i oszczędności z banków, kupowaniem dolarów za marki, jednem słowem kryzysem zaufania. Przyczyną tego stanu był fakt, że Bank Rzeszy utracił w ciągu niespełna czterech miesięcy **jeden miljard marek niem.** w złocie i dewizach, które odpłynęły zagranicę. Była to nawiasem mówiąc manipulacja prezesa Banku Rzeszy Hjalmara Schachta, który z powodu przypadającej wkrótce do zapłaty gotówkowej raty reparacyjnej — a jeszcze w wyższym stopniu wobec toczących się konferencyj reparacyjnych, pragnął wykazać trudności gospodarcze wewnętrzne Niemiec.

Obawa o spadek marki niemieckiej i poszukiwanie obcych walut a w szczególności dolarów przez społeczeństwo niemieckie, dało się między innemi odczuć i u nas w Polsce przez kilka dni trwający brak dolarów i jego zwyżkę o kilka punktów. Dziś już nastąpiło pewne uspokojenie na rynku dewizowym niemieckim, a równocześnie i u nas dolar się pokazał, a kurs jego się obniżył. Niezaprzeczenie Niemcy są organizmem gospodarczym, którego pulsowanie odbija się w mniejszym lub większym stopniu na stosunkach ekonomicznych Europy — względnie państw sąsiadujących.

Warsztaty reparacyjne dla samochodów.

Właściciele samochodów w Polsce odczuwają dotkliwie brak należycie urządzonych warsztatów reperacyjnych. Mamy wprawdzie sporo przedsiębiorstw garażowych, utrzymujących warsztaty, ale zaledwie bardzo nieliczne urządzone są tak, by spokojnie można im powierzyć do naprawy lub rewizji droższy lub drogi samochód osobowy. Brak w nich przedewszystkiem należycie wykwalifikowanego personelu rzemieślniczego i brak odpowiednich narzędzi i maszyn.

Mamy zato obfitość warsztatów pokątnych, utrzymywanych przeważnie przez szoferów, którzy w ten sposób starają się usamodzielnić. Tego rodzaju warsztaty są prawdziwą plagą naszego automobilizmu, gdyż samochód, który raz znalazł się w takim warsztacie, wychodzi z niego najczęściej z chroniczną chorobą i trwałem kalectwem.

Przy obecnym stanie naszego automobilizmu opłaciłoby się już zakładanie należycie urządzonych stacyj obsługi samochodów na wzór amerykański. W Ameryce według danych statystycznych General Motors samochód przeciętnie raz na dwa miesiące przychodzi na stację obsługi, gdzie poddawany jest dokładnej rewizji i usunięciu wszelkich usterek, które mogłyby się pojawić. Przy tym systemie samochód służy właścicielowi bardzo długo, nigdy nie wymaga kosztownych remontów, a co najważniejsze, daje zawsze pełne bezpieczeństwo w ruchu.

U nas tak częste rewizje nie byłyby potrzebne, gdyż stosunkowo mało właścicieli samochodów obchodzi się bez szofera. A zadaniem szofera jest utrzymywać samochód w należytym stanie i w gotowości do jazdy. Niemniej jednak przynajmniej przed głównym sezonem samochód znalazłby się w takiej stacji, gdyby istniały i były należycie prowadzone.

Z naszych amatorskich warsztatów i warsztacików reperacyjnych z biegiem czasu wyrosną należyte stacje obsługi, ale ten naturalny proces ewolucyjny trwać będzie długo. Dlatego byłoby bardzo pożytecznem i pożądanem, aby raczej działo się odwrotnie: aby powstawały należycie urządzone stacje obsługi, a znikały prymitywne warsztaty reperacyjne.

W tej dziedzinie dużą rolę mogłyby odegrać przedstawicielstwa poważnych firm samochodowych,

urządzając w tych miastach, w których posiadają własne placówki sprzedaży, jednocześnie i stacje obsługi. Czyniąc tak, działałyby przedewszystkiem we własnym interesie, gdyż wiadomem jest, że nabywca zawsze chętniej kupi taki samochód, którego przedstawiciel utrzymuje na miejscu garaż reperacyjny, niż samochód, który w razie jakiegoś defektu, musi oddawać w obce ręce.

Znormalizowana cegła a zarobki robotników.

Cegły nowego polskiego znormalizowanego formatu (6×13×27), są objętościowo o 20 procent mniejsze od dotychczas produkowanych cegieł formatu austrjackiego. Według teoretycznych wyliczeń wydajność pracy robotnika winnaby wzróść o tych 20 procent. W praktyce okazało się jednak, że maszyny wydają przy obecnym formacie zaledwie o 9 do 12 procent więcej cegły niż poprzednio. Dzięki temu zarobki robotników akordowych uległy automatycznie zwyżce o 9 do 12 procent. Rezultat jest taki, że z jednej strony robotnicy dniówkowi domagają się takiej samej podwyżki, jaka przypadła w udziale akordowcom, a z drugiej strony organa państwowe, Dyrekcja Robót Publicznych, mające prawo wglądania w kalkulację cegielń, zaczynają domagać się zniżenia dotychczasowej ceny cegły, powołując się na mniejszą jej objętość. Takie obniżenie ceny przy utrzymaniu dotychczasowych płac, tj. płac automatycznie podwyższonych, jest zdaniem przemysłu ceramicznego niemożliwe. Ponieważ wskaźnik drożyźniany nie wykazuje od ostatniego ustalenia płac robotniczych żadnych zmian zwyżkowych, cegielnie zamierzają zredukować płace robotnicze przy stawkach akordowych i produkcji cegieł nowego formatu o 10 procent, a to w celu utrzymania płac robotniczych na dotychczasowym poziomie i zapobieżenia, by normalizacja nie odbiła się w ujemny sposób na kalkulacji cegły.

Nowi dyrektorzy teatru im. Słowackiego w Krakowie.

Po rozpatrzeniu szeregu ofert, które nie dawały miastu należytego zabezpieczenia finansowego, uchwalono powierzyć dzierżawę teatru na przeciąg trzech lat p. Teofilowi Trzcińskiemu i Eugenjuszowi Bujańskiemu, komisja jednak zastrzegła sobie możność wcześniejszego rozwiązania umowy dzierżawnej, a mianowicie po upływie jednego roku.

Z ramienia miasta uchwaliła komisja powierzyć nadzór administracyjny, tudzież nad inwentarzem teatru, dotychczasowemu administracyjnemu dyrektorowi p. Mikuckiemu.

Równocześnie podkomisja wyraziła jednomyślne uznanie za pracę dotychczasowemu dyrektorowi teatru p. Zygmuntowi Nowakowskiemu.

Jak się dowiadujemy, nowi dyrektorzy teatru dają miastu zabezpieczenie finansowe w postaci kaucji hipotecznej.

Subwencja, jaką otrzymają nowi dyrektorzy ze strony miasta, wyniesie 250.000 zł.

W ten sposób podkomisja teatralna wypracowała już konkretny projekt dzierżawy teatru im Słowackiego.

Redakcja przyjmuje w poniedziałki i czwartki od godz. 6—7 wieczór ul. św. Marka 8, I. piętro.

Ceny ogłoszeń: Strona ogłoszeniowa dzieli się na 3 szpalty. — Ogłoszenia zwyczajne 22 grosze za 1 cm². — Ogłoszenia w tekście 30 groszy za 1 cm².

Wydawca: Komitet Wydawniczy przy Zjednoczeniu Mieszczańskiem w Krakowie.
Za Komitet Redakcyjny: Eustachy Gaertner. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Marjan Kornecki
Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie pod zarządem L. Wójcika.